

**BIUROKRATYZACJA JAKO FORMA KOLONIZACJI?  
NA MARGINESIE KSIĄŻKI MALTE ROLFA  
RZĄDY IMPERIALNE W KRAJU NADWIŚLAŃSKIM.  
KRÓLESTWO POLSKIE I CESARSTWO ROSYJSKIE  
(1864–1915)<sup>1</sup>**

**Bureaucratization as a form of colonization? On the margins of Malte Rolf's book "Imperial Governments in the Vistula Land: The Kingdom of Poland and the Russian Empire (1864-1915)"**

The article deals with the specific location of the Kingdom of Poland/the Vistula Land in the structure of the Russian Empire. The conceptual basis for the consideration is postcolonial studies. In the post-colonial perspective, the aforementioned specificity is largely due to the fact that the attempt to unify the Polish province with the rest of the empire, which took place after suppressing the anti-Russian national uprising of Poles in 1863-1864, followed the accelerated modernization of the empire. Modernization, which encountered the strength of the Polish resistance and which had to face the phenomenon of Polish civilizational and cultural diversity, contributed greatly to the development of Russian nationalism. The most popular ideas about Russian colonialism focus on the issues related to Russian nationalism and the identity discourse shaping it. The author of the article encourages a broader view and suggests taking into account both the civilizational perspective (the empire as being subject to the influence of the modernization processes) and a more cultural one (the empire as a creation subjected to the influence of the peripheral Other). Eventually, the Polish-Russian confrontation will be the result of various processes and phenomena, and not only the consequence of a stereotypically depicted Russian possessiveness.

**Keywords:** postcolonial studies, the Kingdom of Poland, the Russian Empire, bureaucracy, modernization

---

<sup>1</sup> M. Rolf, *Rządy imperialne w Kraju Nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie (1864–1915)*, tłum. W. Włoskiewicz, Warszawa 2016.

## Rozważania wstępne

Relacje polsko-rosyjskie w okresie zaborów należą wciąż do zagadnień zdolnych do budzenia wielorakiego zainteresowania współczesnej humanistyki, czego znakomitym dowodem może być przywołana w tytule artykułu książka Malte Rolfa, współczesnego niemieckiego historyka, koncentrująca się na okresie między upadkiem powstania styczniowego a wycofaniem się Rosjan z Królestwa Polskiego wskutek porażek na frontach I wojny światowej (1864-1915); okresie ważnym m.in. ze względu na kształtujące się wówczas (bądź silnie petryfikujące) we wzajemnym postrzeganiu obu narodów auto- i heterowyoobrażenia. Dzieje się tak, jak można sądzić, za sprawą kilku ważnych okoliczności, z których ze względu na kierunek niniejszych rozważań chciałbym wyróżnić dwie: coraz widoczniejszą w ostatnich latach nośność słownika postkolonialnego, przy użyciu którego istotę owych relacji próbuje się definiować, a także powracające na kanwie neoimperialnych praktyk dzisiejszego państwa rosyjskiego pytania o rolę, jaką odgrywają wśród nich historycznie ukształtowane mechanizmy interakcji ze światem zewnętrznym, w tym z Polską.

Książkę M. Rolfa możemy potraktować w kontekście studiów postkolonialnych, w szczególności polskich, nie obfitujących jak dotąd w obszerniejsze, wielowymiarowe analizy całych okresów historycznych, jako ważną i inspirującą próbę ukazania panoramy zjawisk społecznych, politycznych i kulturalnych, które niejako samoczynnie „urealnijają” cały szereg pytań, spostrzeżeń tudzież intuicji przewijających się przez literaturę spod znaku *postcolonial studies* w związku z dążeniem jej autorów do rozpoznania „rzeczywistego” charakteru rosyjskiego imperializmu. Wielką zaletą pracy niemieckiego badacza jest to, że poszukując ogólnych wyznaczników imperialnego habitusu (na przykładzie Kraju Nadwiślańskiego pragnie ukazać „formacyjny wymiar imperialnego sprawowania władzy”<sup>2</sup>), dzieli on swoją uwagę pomiędzy bardzo różnych – etnicznie, klasowo czy politycznie – aktorów ówczesnego życia. Uzyskany w ten sposób obraz jest – jak na narrację historyka przystało – stosunkowo daleki od jednoznaczności wizji wielu „zawodowych” postkolonialistów, u których przedmioty badań zdają się mówić – spontanicznie, choć niekiedy zwodniczo – żargonem ich własnej profesji. Jakkolwiek analiza relacji petersburskiego centrum i polskich peryferii nie pozwala autorowi *Rządów imperialnych w Kraju Nadwiślańskim* „skonstatować ani istnienia wyraźnej dychotomii metropolii i prowincji z jej charakterystycznym hierarchicznym zróżnicowaniem, ani rzekomej jednoznaczności „projektu kolonialnego”, który przybrałby na przykład formę programowej rusyfikacji”<sup>3</sup>, trudno zaprzeczyć, że zadłużony jest on, i to dość mocno, w szkole myślenia postkolonialistycznego. Pomijając przywoływaną przezeń w różnych miejscach

---

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 27.

terminologię (imperium, centrum, peryferie, hegemonia etc.), zwraca uwagę sam fakt poszukiwania klucza do specyfiki imperialnego centrum w oparciu o analizę stosunków centro-peryferijnych. Pisze Rolf wprost o możliwości badania złożoności fenomenu imperialnego panowania przez pryzmat obserwacji „lokalnych wspólnot konfliktu”<sup>4</sup>. Okolicznością wartą podniesienia w kontekście dyskursu postkolonialnego pozostaje fakt, iż książka Rolfa osadzona jest w zewnętrznej perspektywie obserwacyjnej (niemieckiej, zachodnioeuropejskiej) w stosunku do opisywanej przezeń rzeczywistości. Niesie to określone implikacje epistemologiczne, niezbyt być może pożądane z punktu widzenia odbiorcy polskiego, przywykłego do stawiania „sprawy polskiej” w rządzie najważniejszych i najdonioślejszych zagadnień moralnych wieku dziewiętnastego. Sprawa ta doznaje tu bowiem nieuchronnego „pomniejszenia” na rzecz dowartościowania roli oraz interesów innych wspólnot, takich jak społeczność żydowska czy diaspora rosyjska.

Niezależnie od oceny zasadności takiego, a nie innego rozkładu akcentów i proporcji w obrazie Kraju Nadwiślańskiego, z jakim mamy do czynienia w pracy niemieckiego badacza, trzeba zauważyć, że dostarczony przez nią materiał empiryczno-analityczny wystarczająco dobrze uzasadnia potrzebę rewizji utrwalonego obrazu rosyjskiego panowania na ziemiach polskich. Obrazu eksponującego w zasadzie wyłącznie negatywne strony rosyjskiej dominacji i niemal pozbawionego niuansów w ukazywaniu pozornie jednoznacznych, faktycznie zaś nader skomplikowanych i dalekich od jednowektorowości interakcji międzywspólnotowych. Zastosowanie w danym przypadku optyki postkolonialnej nastęrcza jednak od razu kłopotliwych pytań i poważnych wątpliwości natury metodologicznej. Najbardziej bezpośrednia wątpliwość dotyczy wyboru miejsca. Dlaczego właśnie w trudnych do ogarnięcia dla obserwatora zewnętrznego, odległych od głównego teatru kolonialnego dramatu, realiach Kongresówki mielibyśmy upatrywać przesłanek do rozważań nad systemem kolonialnym jako takim? Odpowiedzi udziela Rolf na samym początku swojego studium. *Clou* sprawy jest nie tylko samo umiejscowienie Królestwa na mapie politycznej ówczesnej Europy, ale również jego cywilizacyjno-kulturowa waga. W kluczowym dla integralności imperium procesie reprodukcji jego wewnętrznych mocy (tak materialnych, jak symbolicznych) oraz organizacyjnej koherencji, polskie peryferia odgrywają – w świetle ustaleń Rolfa – zasadniczą rolę. Pozwolę sobie zacytować stosowny akapit *in extenso* ze względu na to, że zawiera on kilka spostrzeżeń, które znajdą rozwinięcie w dalszej części moich rozważań. „Kluczowe znaczenie Kraju Nadwiślańskiego – pisze Rolf – w nadrzędnej strukturze imperium nie ulega wątpliwości. Królestwo Polskie było jedną z najludniejszych oraz militarnie i gospodarczo najistotniejszych peryferijnych części cesarstwa. Jako zachodni przyczółek bezpośrednio sąsiadujący

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 26.

i konkurujący z polskimi terytoriami pozostającymi pod zaborem austriackim i pruskim – wieloetniczne i wielowyznaniowe Królestwo Polskie pod wieloma względami stanowiło dla caratu swoiste laboratorium, w którym testowane, odrzucane, a po części także wypracowywane były metody utrwalania carskiego panowania i koncepcje integracji terytoriów. Pod tym względem Kraj Nadwiślański zajmował szczególnie ważną pozycję w strategicznych i programowych rozważaniach i decyzjach Petersburga. Również z tego powodu zbadanie imperialnego panowania w Królestwie pozwala mieć nadzieję na uzyskanie gruntownego wglądu w techniki wykorzystywane przez Cesarstwo Rosyjskie przy inkorporacji i transformowaniu swoich obszarów peryferyjnych. **Analiza taka da również obraz wzajemnych oddziaływań, przez które peryferia wpływały zwrrotnie na całościową strukturę państwa, ostatecznie stwarzając także zagrożenie dla jej stabilności** [podkr. - T.N.]<sup>5</sup>.

Jakkolwiek charakterystyka kolonialno-imperialnych praktyk nie skłania niemieckiego historyka do akcesji do *postcolonial studies*, nietrudno zauważyć, że jego badania zawierają potencjał analityczno-empiryczny mogący znacznie wzbogacić arsenal narzędzi interpretacyjnych tego kierunku badawczego. Myślę, że jedną z istotnych dla badacza-postkolonialisty kwestii metodologicznych, do których przemyślenia zachęca książka Malte Rolfa, jest kwestia autentyczności kolonialnego spotkania. Nie chodzi tu o pytanie o mechanizmy sprawcze stojące za danym sposobem modelowania obcości (która to obcość słusznie może uchodzić za rdzenną kategorię poznawczą postkolonializmu), lecz o to, czy i na ile do realnego kontaktu między stroną dominującą i stroną podporządkowaną w ogóle dochodzi. Przez realny kontakt rozumiem taką formę obustronnej ekspresji postaw, wartości, racji etc., która będąc jej rezultatem zależności czyni zrozumiałą w świetle takich kategorii psychologicznych jak uznanie, samopotwierdzenie bądź poczucie bezpieczeństwa. Dla przeciwwagi, za możliwy uważam kontakt kolonialny o charakterze zapośredniczonym, na przykład przez biurokrację bądź inne nowoczesne formy zarządzania zbiorowościami (manipulacja medialna). Będzie to jednak kontakt nieautentyczny, za którym czają się niebezpieczeństwa związane z błędnym odczytywaniem intencji, wieloznacznością układów zależności etc.

Dlatego ważne jest przy tym wszystkim, a uświadamia to dobitnie dzieło Rolfa, by starannie rozróżnić nie tylko strony kolonialnego spotkania (a zatem wiedzieć, kto kogo naprawdę podporządkowuje), ale również identyfikować właściwe intencje przekazów formułowanych w ramach komunikacji między tymi stronami. Może bowiem dojść do sytuacji, w której porządek intencjonalny (np. realizowana przez centrum polityka imperialnego ładu) i porządek interpretacyjny (odczytywanie tejże polityki w kluczu nacjonalistycznym) okażą się niezgodne.

---

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 19-20.

## Kolonializm a Europa Wschodnia

Nim przejdę do rozwinięcia wątku poruszonego w poprzednim akapicie, zatrzymam się nad wspomnianymi wcześniej wątpliwościami dotyczącymi zakresu aplikowalności metodologii badań postkolonialnych. Najbardziej ogólna i zarazem najczęściej chyba formułowana z nich dotyczy prawomocności samego zestawiania stosunków wewnątrz europejskich (domniemy kolonializm rosyjski w Europie Środkowo-Wschodniej) z klasycznymi formami kolonialnej zależności, jakie występowały w relacjach Europejczyków z ich pozaeuropejskimi posiadłościami<sup>6</sup> i jakie pozostają – jak wiadomo – głównym przedmiotem zainteresowania światowych *postcolonial studies*. Pytanie o to, czy Polska miała w danym przypadku status kraju kolonialnego (faktycznie, nie zaś oficjalnie, rzecz jasna), pociąga za sobą – ze względu choćby na jej położenie geograficzne, charakterystykę cywilizacyjną i kulturową – pytanie bardziej zasadnicze – o zasięg przedmiotowy studiów postkolonialnych jako takich. Czy powinny się one ograniczać do obszarów „taksonomicznie czystych”, łatwo poddających się eksploracji przy użyciu takich pojęć-wytrychów jak „centrum”, „peryferie”, „podbój”, „hegemonia”, „subwersja” czy „elity kompradorskie” etc.? Każdemu, kto doświadczył – jako czytelnik, widz bądź bezpośrednia ofiara – jakiegokolwiek formy (post)kolonialnej przemocy, niesprawiedliwości czy bodaj lekceważącej nieuwagi, odpowiedź musi wydać się oczywista: nie! Studiów tych nie należy limitować ani co do zakresu ich zainteresowań, ani co do ilości tudzież rodzaju używanych pod ich auspicjami narzędzi: ich dalsza ekspansja, ze względu na stale powiększającą się liczbę „spraw do załatwienia”, wydaje się ze wszech miar pożądana.

Nie tylko Polska bywa problematyczną kandydatką do roli podmiotu/przedmiotu (post)kolonialnych projekcji. Wątpliwości, co prawda w trochę mniejszym stopniu, dotyczą również Rosji. Oczywiście, kolonialna polityka Rosji *tout court* była odnotowywana w literaturze postkolonialnej już niejednokrotnie, przy czym nie sposób nie zauważyć, że dominowało w tej mierze podejście, które charakteryzowała powierzchowność i – deprimujący z punktu widzenia obserwatora polskiego, litewskiego czy ukraińskiego – brak moralnego zaangażowania. W klasycznej już *Culture and Imperialism* Edwarda W. Saida na przykład, znajdujemy wzmiankę o udziale Rosji w systemie praktyk kolonialnych tyleż sugestywną i doniosłą (ze względu na nazwisko autora), co zdawkową i tajemniczą:

The primacy of the British and French empires by no means obscures the quite remarkable modern expansion of Spain, Portugal, Holland, Belgium, Germany,

<sup>6</sup> Pisząc o Europejczykach uwzględniam również Rosjan (a nie tylko przedstawicieli imperiów zachodnioeuropejskich) i te układy zależności, jakie stały się ich udziałem od XIX w. w Azji Środkowej.

Italy, and, in a different way, Russia and the United States. Russia, however, acquired its imperial territories almost exclusively by adjacence. Unlike Britain or France, which jumped thousands of miles beyond their own borders to other continents, Russia moved to swallow whatever land or peoples stood next to its borders, which in the process kept moving farther and farther east and south<sup>7</sup>.

Przełomowe znaczenie w procesie adaptowania Rosji, jej historii i kultury do dyskursu postkolonialnego miały niewątpliwie prace literaturoznawcze, ukazujące udział literatury rosyjskiej, zwłaszcza dziewiętnastowiecznej, w kształtowaniu się rosyjskich auto- i heterowyobrażeń imperialnych. Pionierką okazała się w tej mierze Susan Layton z pracą pt. *Russian Literature and Empire*<sup>8</sup>. Jednak za najbardziej przełomowe w postrzeganiu Rosji jako aktorki kolonialno-imperialnego dramatu uchodzi wydane kilka lat po książce S. Layton studium Ewy Thompson pt. *Imperial Knowledge. Russian Literature and Colonialism*<sup>9</sup>, przyjęte z dużym zainteresowaniem w Polsce i na Ukrainie, lecz niemal niezauważone w rosyjskiej przestrzeni dyskursywnej. Trudno się temu zresztą dziwić: z punktu widzenia współczesnej rosyjskiej wrażliwości historycznej, ukształtowanej w znacznym stopniu przez traumatyczne doświadczenie II wojny światowej oraz przez imperialną mitografię sowiecką, pozycje takie jak *Imperial Knowledge* mogą jawić się jako nadmiernie transgresywne, zarówno ze względu na widoczną łatwość przekraczania granic między „rosyjskim” i „sowieckim”, jak również ze względu na otwarte wkraczanie w sferę rosyjskich auto-

<sup>7</sup> E.W. Said, *Culture and Imperialism*, New York 1994, p. 10. Zob. W. Said, *Kultura i imperializm*, tłum. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009.

<sup>8</sup> S. Layton, *Russian Literature and Empire: Conquest of the Caucasus from Pushkin to Tolstoy*, New York 1994. Przytoczę poniżej znamienity komentarz redakcyjny do pierwszego wydania tej niesłusznie pomijanej w polskich opracowaniach pozycji. Czytelnik znający *Trubadurów imperium* Ewy Thompson, o których będzie zaraz mowa, z pewnością dostrzeże ciekawe paralele między obiema książkami, natomiast tym, co godne szczególnego podkreślenia jest to, że obraz rosyjskiego imperializmu będzie zawsze niepełny, jeśli nie uwzględnimy w jego odczytaniu literatury rosyjskiej. A oto rzeczony komentarz: „This is the first book to provide a synthesizing study of Russian writing about the Caucasus during the nineteenth-century age of empire-building. From Pushkin’s ambivalent portrayal of an alpine Circassia to Tolstoy’s condemnation of tsarist aggression against Muslim tribes in Hadji Murat, the literary analysis is firmly set in its historical context, and the responses of the Russian readership too receive extensive attention. As well as exploring literature as such, Susan Layton introduces material from travelogues, oriental studies, ethnography, memoirs, and the utterances of tsarist officials and military commanders. While showing how literature often underwrote imperialism, the book carefully explores the tensions between the Russian state’s ideology of a European mission to civilize the Muslim mountain peoples, and romantic perceptions of those tribes as noble primitives whose extermination was no cause for celebration. By dealing with imperialism in Georgia as well, the study shows how the varied treatment of the Caucasus in literature helped Russians construct a satisfying identity for themselves as a semi-European, semi-Asian people”. *Ibidem*.

<sup>9</sup> Zob. E. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, tłum. A. Sierszulska, Kraków 2000.

stereotypów, co odbierane bywa często jako naruszanie świętości (takich jak mit Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, eksponujący wyjątkowość rosyjskich cierpień).

E. Thompson pisze o „imperialnej żądzy posiadłości kolonialnych przylegających do etnicznie rosyjskich obszarów”<sup>10</sup>, wiążąc ją, co godne podkreślenia, z rosyjską tożsamością narodową, a nie tylko z wewnętrzną logiką mechanizmu imperialnego. Demaskuje narodowe aspekty imperializmu rosyjskiego, upatrując w nich rysów ciągłości imperialno-kolonialnej, łączącej politykę Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, imperium carów i ZSRR<sup>11</sup>. Wyrazisty, wielowątkowy, do pewnego stopnia idiosynkratyczny (Ewa Thompson, *de domo* Majewska, jest Polką urodzoną na Kresach) obraz kolonializmu rosyjskiego, jaki roztrąca autorka *Imperial Knowledge*, niesie trudną do przecenienia wartość eksplikacyjną. Polega ona na wykorzystaniu w analizie rosyjskiego kolonializmu kategorii nacjonalizmu, do której przyjdzie mi nawiązać w dalszej części rozważań.

Anglosaski punkt widzenia nie zawsze, jak to zwykle bywa, podzielają Rosjanie. Tym, co łączy stanowiska rosyjskich postkolonialistów, jest, generalnie rzecz biorąc, domaganie się uwzględnienia złożoności rosyjskiego położenia, w którym opresywność (względem narodów podporządkowanych przez Rosję) miesza się z subwersywnością (względem bytów i zjawisk podporządkowujących Rosję – Zachodu, globalizacji, własnego autorytarnego państwa). Ponieważ debaty postkolonialne, odbywające się w ramach poszczególnych wspólnot – środowiskowych, zawodowych, etnicznych etc. – odzwierciedlają zwykle stan pojemniejszych struktur tożsamościowych (najczęściej narodowych), trudno przecenić rolę, jaką spełniają one w dziedzinie porządkowania zamętu w świecie postkolonialnych myśli i emocji. Wybrzmiewający od pewnego czasu głos rosyjski nie powinien zostać zignorowany, i to z kilku powodów. Niesie on propozycję bardziej zniuansowanego spojrzenia na rolę, jaką w świecie zależności (post)kolonialnych odgrywało (i nadal zdaje się odgrywać, tyle że w zmienionej, post- lub neoimperialnej formie) państwo rosyjskie/sowieckie. Choć niektóre wypowiedzi rosyjskich postkolonialistów odbierane są w byłych krajach zależnych jako nieświadome przejawy nieprzepracowanej imperialnej arogancji i pychy, nie wolno nie doceniać wysiłków tej części rosyjskiej diaspory intelektualnej na rzecz przewyciężania totalitarno-imperialnego dziedzictwa. Ponadto notoryczne obsadzanie rosyjskich intelektualistów w roli krypto-imperialistów bądź, co chyba jeszcze gorsze, atawistycznych nacjonalistów, zdaje się trącić resentymentową obsesją i w żadnej mierze nie sprzyja poważnej, dojrzałej dyskusji nad trudną przeszłością. Kazus Rosji-imperialisty i kolonizatora jest zbyt

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 1.

<sup>11</sup> „W okresie postsowieckim, gdy republiki Związku Sowieckiego odrywały się od Rosyjskiej Republiki Federacyjnej, proces częściowej dekolonizacji był ogólnie postrzegany jako dekomunizacja, co pozwalało kolonialnej naturze metropolitalnego centrum wymknąć się z pola widzenia”. E. Thompson, *Trubadurzy imperium...*, *op. cit.*, s. 83.

wielostronny i zbyt ciekawy, byśmy mieli poprzestawać na obecnym etapie jego rozpoznawania.

Chcąc przyjąć Rosjan do „stołu obrad”, trzeba starać się zrozumieć ich sposób myślenia; to banalne, lecz pewne. Światowy/zachodni i wschodnioeuropejski postkolonializm oscyluje w stosunku do Rosji między pobłażliwym dyletantyzmem a resentmentową ignorancją. Z kolei Rosjanie, jako się rzekło, usiłują podnosić i jednocześnie waloryzować subwersywny wymiar swojej kultury i domagać się uznania, że również oni byli ofiarami opresji.

Zdaniem Wiaczesława Morozowa Rosja, postrzegana tradycyjnie jako mocarstwo prowadzące własną, niezależną od Zachodu politykę podporządkowania, sama uwikłana jest w podległości wyższego rzędu: międzynarodowe, globalne, cywilizacyjne. Badacz ten przedstawia państwo rosyjskie jako „podporządkowane imperium” (*subaltern empire*) a nawet jako „narzędzie kolonizacji” (*instrument of colonization*), które skolonizowało własny kraj „w imieniu globalnego kapitalistycznego rdzenia (*on behalf of the global capitalist core*)<sup>12</sup>. Z kolei Aleksander Etkind zwraca uwagę na podnoszony już przez badaczy zachodnich, takich choćby jak wspomniana E. Thompson, wątek kolonizacji wewnątrzimperialnej (*internal colonisation*)<sup>13</sup>. Kwestia niejednoznaczności rosyjskiego statusu imperialnego zaprzęta również Madinę Tłostanową, która posługuje się w tym kontekście wymowną metaforą „imperium o Janusowym obliczu” (*Janus-faced empire*)<sup>14</sup>. Również dla niej Rosja to imperialista szczególnego rodzaju. Janus, na którego jednej twarzy „zwróconej ku Zachodowi, dostrzec można brak pewności siebie, na drugiej, zwróconej na Południe i Wschód widnieje obraz karykaturalnie cywilizatorski”<sup>15</sup>. Jest to zarazem w ujęciu Tłostanowej imperium nacechowane sprzecznościami: bogate, choć biedne, „obarczone specyficzną dla niego misją, choć jej nierealizujące, imperium z długoletnią, choć niezbyt bogatą historią przyswajania z zewnątrz określonych elementów nowoczesności, które jednak czyni to na odmiennych podstawach – niekapitalistycznej, niezachodniej, niezwiązanej z zachodnim chrześcijaństwem i nie w pochodzącym z łaciny języku”<sup>16</sup>.

Zagadnienie rosyjskiego kolonializmu jest jednak bardziej złożone niż mogłoby wynikać z przywołanej konfrontacji dyskursów. Stanie się to widoczne zwłaszcza wtedy, gdy zaczniemy zmieniać skalę oglądu. Koncentrując uwagę na mniejszych, „operacyjnych” obszarach funkcjonowania imperium carów/bolsze-

<sup>12</sup> Zob. V. Morozov, *Russia's Postcolonial Identity. A Subaltern Empire in a Eurocentric World*, Houndmills, Basingstoke 2015.

<sup>13</sup> A. Etkind, *Internal Colonisation. Russia's Imperial Experience*, Cambridge 2011.

<sup>14</sup> M.V. Tlostanova, *A Janus Faced Empire. Notes on the Russian Empire in Modernity, Written from the Border*, Москва 2003, s. 6. Tekst dostępny na [https://www.researchgate.net/publication/273947828\\_The\\_Janus-Faced\\_Empires](https://www.researchgate.net/publication/273947828_The_Janus-Faced_Empires) (data dostępu: 30.10.2018 r.).

<sup>15</sup> M. Tłostanowa, *Postsowieckość ≠ postkolonialność ≠ postimperialność, czyli co robić po końcu historii?*, tłum. P. Fast, „ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura” nr 2/2015, s. 150.

<sup>16</sup> *Ibidem*.



wików, związanych z zaborczością, mniejszościami, militarystką, nie dostrzeżemy prawdopodobnie jego zakłopotanego, niekiedy śmiertelnie przerażonego oblicza, widocznego w pełni dopiero wówczas, gdy te same lub podobne zjawiska usytuujemy na ogólniejszym, cywilizacyjno-kulturowym planie.

Jako postkolonialisci na całkowicie odrębne problemy interpretacyjne natrafimy próbując określić specyficzny status zależnościowy Królestwa Polskiego, najdalej na zachód wysuniętego przyczółka cesarstwa, na inne zaś, gdy będziemy usiłowali to zrobić w odniesieniu do centro-peryferijnych relacji panujących w Azji Środkowej<sup>17</sup>, podporządkowanej przez carat w drugiej połowie XIX w. Z nie mniejszą prawdopodobnie, a i nie mniej frapującą rozbieżnością będziemy mieli do czynienia, analizując wewnątrz bolszewickie spory o leninowską zasadę samostanowienia. Możemy je przecież odczytywać w kategoriach wyboru między dwiema zasadniczymi strategiami kontynuacji imperialnego/kolonialnego projektu: leninowską (samostanowienie) i bucharinowską (internacjonalizm); możemy jednak również widzieć w nich odzwierciedlenie zasadniczego problemu egzystencjalnego, z jakim borykał się wielki, anachroniczny organizm państwowy w obliczu wyzwań nowoczesności.

Powyższe uwagi nie zmiernają w żadnej mierze do zdyskredytowania dążeń do uobywatelnienia Rosji w dyskursie postkolonialnym. Chodziłoby raczej o zwrócenie uwagi, w sposób pobieżny ze względu na ramy objętościowe niniejszego szkicu, na potrzebę wypracowania słownika, który odpowiadałby poziomowi złożoności problematyki postkolonialnej, jaki wyznacza przypadek rosyjski. Imperialna i postimperialna Rosja wbrew stereotypowi nie tyle wymyka się postkolonialnym detektorom, ile wnosi do tego obszaru refleksji szereg zupełnie swoistych zjawisk i problemów. Wypada zgodzić się z M. Tłostanową, gdy ta sprzeciwia się upraszczającemu taksonomizowaniu „wschodniej (lub środkowej) i południowo-wschodniej Europy oraz Rosji” jako „zamrożonego bloku wschodniego” (*frozen Eastern Block*). Badaczka słusznie, moim zdaniem, zaznacza istnienie wielu różnych historii kolonialnych (*multiple, varied and rich imperial and colonial histories*) w tej części świata<sup>18</sup>. Wyróżnione znaczenie Rosji wynikałoby tutaj między innymi z możliwości usytuowania jej na pozycji jednego z biegunów fundujących heterogeniczność imperialno-kolonialnych odniesień. „Russia – zdaniem Tłostanowej – offers

<sup>17</sup> Chodzi, ściśle rzecz biorąc, o ówczesne chanaty chiwański i kokandzki oraz o emirat bucharski. O tym, z jak odmienną rzeczywistością mamy do czynienia w tym przypadku, zaświadcza zwłaszcza poziom zaawansowania procesu narodotwórczego na tym obszarze. „Procesy konsolidacji etnicznej zaczynają się dopiero od kolonizacji przez Rosję i pojawienia się nacjonalizmów, a więc w końcu XIX w., i ulegają znacznemu przyspieszeniu po ustanowieniu w ZSRR republik narodowościowych. Problem jednak w tym, że procesy te mimo np. homogenizacji kultury we współczesnym Uzbekistanie nie doprowadziły do pełnego wykrystalizowania się świadomości etnicznej”. S. Zapaśnik, *Walczący islam w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*, Toruń 2014, s. 36.

<sup>18</sup> M.V. Tłostanova, *A Janus Faced Empire...*, op. cit., s. 6.

a particular case in the map of Empires, coloniality and modernity, and presents a good example in allowing to focus on the imperial and colonial differences”<sup>19</sup>.

### **Kolonizacja przez biurokrację? Casus Królestwa Polskiego po 1864 r.**

Chciałbym teraz przyjrzeć się próbie narzucenia biurokratycznych reguł panowania na cudzym obszarze etniczno-kulturowym, z jaką mamy do czynienia w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w. W moim przekonaniu jest to jedno ze zjawisk poświadczających niejednoznaczny charakter relacji podporządkowania w strukturze wewnątrz europejskich porządków imperialnych: narzucanie własnej narracji tożsamościowej, przeciwstawianej silnej narracji miejscowej, oraz własnej, skrajnie odmiennej od miejscowej, wizji świata w ramach nowoczesnej struktury komunikacyjnej, jaką stanowi biurokracja, jest zabiegiem ekscentrycznym i z góry skazanym na niepowodzenie. Mamy tu w gruncie rzeczy do czynienia z *sui generis* symulacją układu kolonialnego; jego prawdziwie kolonialne aspekty, które wyrażały się w idiosynkratycznych reakcjach obu stron na wzajemną obcość i niezrozumienie, stanowią raczej efekt uboczny niż istotę tego quasi-kolonialnego spotkania.

Pragnę przy tym zaznaczyć, że nie chcę włączać się w ten sposób do dyskusji na temat prawomocności tego czy innego aspektu studiów postkolonialnych. Chcę natomiast zwrócić uwagę na potrzebę nieustannej czujności metodologicznej i gotowości do modyfikowania słownika postkolonialnego w zależności od przedmiotu zainteresowań badawczych. Sugeruje to, rzecz jasna, że zakładam rudymenarną przynajmniej użyteczność tego słownika w odniesieniu do przywołanego obszaru i okresu. I tak jest w istocie. Polsko-rosyjskie stosunki kształtowane zwłaszcza po roku 1864 r., a więc po upadku powstania styczniowego, w warunkach wzmożonych represji ze strony carskiego aparatu administracyjno-wojskowego oraz towarzyszących im prób likwidacji resztek odrębności Królestwa, wykazują szereg podobieństw do klasycznych (pozaeuropejskich) form zależności kolonialnej. Słowo „podobieństw” jawi się tutaj jako kluczowe: różnice bowiem wynikające z odmienności położenia – kulturowego, społecznego, rasowego etc. – są na tyle istotne, że ustalanie analogii musi odbywać się ze szczególną ostrożnością.

Gdy patrzemy na sytuację Królestwa Polskiego (określanego również od lat 70. jako Kraj Nadwiślanski) przez pryzmat schematów postkolonialnych, uderza tutaj przede wszystkim występowanie bardzo wyraźnie zaznaczającej się relacji centro-peryferyjnej. Petersbursko-moskiewskie centrum zarządza polską prowincją poprzez delegowanych zarządców (namiestników, a od 1874 r. generał-gubernatorów) wyposażonych w szerokie pełnomocnictwa, lecz

---

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 6-7.

zarazem ściśle (przynajmniej w sensie formalnym) od tegoż centrum uzależnionych. Horyzontu rozwojowego prowincji nie wyznaczają naturalne bariery wzrostu, lecz potrzeby wojska: Królestwo traktowane jest przez planistów centrum jako teren potencjalnych walk z Prusami/Cesarstwem Niemieckim. Ograniczone nakłady inwestycyjne na infrastrukturę drogowo-kolejową, skutkujące generalnym niedorozwojem cywilizacyjnym, stanowią być może najbardziej wymowny przykład podporządkowania planów dotyczących Królestwa myśleniu w kategoriach strategii wojskowej. W obliczu możliwości utraty ziem polskich w początkowym okresie przewidywanej wojny z Niemcami, rozwój i modernizacja infrastruktury tych ziem uważane były za całkowicie nieopłacalne. Trudno z pewnością mówić o czysto eksploatacyjnym – wyłączając okres działań wojennych w latach 1914-1915 r. – charakterze polityki rosyjskiej w stosunku do polskiej prowincji, z całą pewnością jednak znajdziemy wiele dowodów na to, że prowincja ta traktowana była przez centrum instrumentalnie, a jej interesy lokalne podporządkowywano całkowicie, przynajmniej na szczeblu centralnym<sup>20</sup>, interesowi imperium.

Mamy tu również do czynienia z dosadnym wyeksponowaniem symbolicznego wymiaru panowania rosyjskiego, uwidaczniającego się w takich przedsięwzięciach jak budowa soboru katedralnego Aleksandra Newskiego w centrum Warszawy, stosowanie dwujęzycznych napisów w miejscach publicznych etc. Oczywiście, nie sposób w tym kontekście pominąć również polityki rusyfikacyjnej w szkołach i urzędach czy też promowania prawosławia kosztem innych wyznań, zwłaszcza katolicyzmu, zjawisk silniej utrwalonych w polskiej świadomości za sprawą literatury.

Bardzo ważnym momentem w polityce petersbursko-moskiewskiego centrum wobec Królestwa jest próba realizacji koncepcji unifikacyjnych, które w żargonie urzędniczym wyrażane były za pomocą pojęć „zblizienia” (*zblizenije*), „zjednoczenia” (*objednienije*) oraz „złania” (*zlijanije*)<sup>21</sup>. Instrumentami działania miały być w danym przypadku depolonizacja („odpolaczenie”) lokalnej administracji wszystkich szczebli oraz szeroko rozumiana rusyfikacja (*obrusienije*) społeczeństwa polskiego. Waga rzeczowego momentu polega na tym, że ujawniają się w nim główne słabości centrum, niwelujące w ostatecznym rozrachunku niemal wszystkie korzyści, jakie uzyskało ono w trakcie sprawowania swojej imperialnej władzy. Elementarnym, widocznym już na pierwszy rzut oka przejawem wspomnianych słabości była wzajemna niekompatybilność powyższych pojęć, które – jak zauważa Malte Rolf – nie

---

<sup>20</sup> Trudno zaprzeczyć, a utwierdza w tym przekonaniu lektura książki Malte Rofla, którą przywołuję w tytule artykułu, że polityka poszczególnych zarządców Królestwa, zarówno na szczeblu generał-gubernatora, gubernatorów czy prezydentów miast, zawierała pewien, niemający niekiedy, margines swobody, z którego ci potrafili korzystać w sposób sprzeczny z intencjami władz centralnych, a korzystny dla mieszkańców prowincji.

<sup>21</sup> Zob. M. Rolf, *op. cit.*, s. 125.

układały się „w jasno ustrukturyzowany system” i którymi „posługiwano się wyjątkowo elastycznie”<sup>22</sup>. Niekoherencja dyskursu władzy musi być skompensowana materialną siłą tej ostatniej bądź przynajmniej jej operacyjną sprawnością (efektywna, lojalna kadra urzędnicza etc.). A i wówczas zasadniczy przekaz płynący z centrum powinien być ukierunkowany na niwelowanie wykluczających się elementów, inaczej jego wiarygodność może zostać w każdej chwili zakwestionowana.

Ostatecznym natomiast potwierdzeniem wadliwości polityki unifikacyjnej było jej obiektywne, wymierne fiasko, zarówno na płaszczyźnie kulturowej (niepowodzenie rusyfikacji), jak i w sferze instytucjonalnej (niezdolność do pełnej lub bodaj radykalnej wymiany polskich kadr urzędniczych), co stało się widoczne już u schyłku XIX w., a więc co najmniej kilkanaście lat przed ostateczną utratą przez Rosjan Królestwa. Jak podaje Andrzej Chwalba, w 1897 r. „Polacy stanowili w administracji, policji i sądownictwie około 58%, a Rosjanie, Ukraińcy i inni prawosławni, w tym Gruzini, blisko 37%”<sup>23</sup>.

Wśród przyczyn wymienia się zwykle siłę polskiego oporu (E. Thompson mówi nawet o fakcie nieuznawania w rosyjskim kolonizatorze prawdziwego hegemonu)<sup>24</sup>, ambiwalencję cechującą wzajemne stosunki polsko-rosyjskie (rozpięte między różnymi przeciwstawnymi biegunami, na przykład szacunku i pogardy<sup>25</sup>), a także – i ten czynnik wart jest podkreślenia, bo wydaje się łatwy do przeoczenia przez postkolonialistów, skupionych zwykle na wymiarze kulturowym bądź psychologicznym – niedostatek potencjału kadrowego i materialnego po stronie rosyjskiej. Według A. Chwalby „Rosja nie przeprowadziła do końca depolonizacji, gdyż m.in. nie posiadała wystarczającej liczby fachowych sił biurokratycznych. Aby zachęcić Rosjan do podjęcia służby w nowym miejscu, władze zastosowały system przywilejów i nagród. Ci, którzy podjęli pracę w Królestwie, szybciej awansowali, wcześniej przechodzili na emeryturę. Owe przywileje przyznawano za przekroczenie granicy z Kongresówką i podjęcie

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2001, s. 347.

<sup>24</sup> Badaczka ta posługuje się pojęciem „hegemonu zastępczego”. „Kim jest hegemon zastępczy? [...] Na terytorium imperium rosyjskiego/sowieckiego skolonizowani nie obdarzali szacunkiem kolonizatorów, wręcz przeciwnie: często patrzyli na nich protekcyjnie i z wyższością, co odzwierciedlało się w bogatej literaturze satyrycznej na sowieckie, a przedtem rosyjskie, tematy. Rosji brakowało tego poczucia kompetencji cywilizacyjnej, które opinia publiczna w krajach skolonizowanych przez Wielką Brytanię czy Francję przyznawała (niechętnie) tym, którzy te kraje podbili. W związku z tym w Polsce pojawił się koncept zastępczego hegemonu, czyli Mityczny, Mądry i Moralnie Uporządkowany Zachód, miernik postępu i nosiciel świątliwych idei [...]”. E. Thompson, *Postkolonialne refleksje. Na marginesie pracy zbiorowej „From Sovietology to Postcoloniality. Poland and Ukraine from Postcolonial Perspective” pod redakcją Janusza Korka*, „Porównania”, nr 5/2008.

<sup>25</sup> „Poglądy imperialnych urzędników na Królestwo i jego ludność wahały się pomiędzy szacunkiem dla polskiej przynależności do okcydentalnej cywilizacji zachodnioeuropejskiej a pogardą wobec rzekomo średniowiecznego zacofania polskiej tradycji państwowej i jej kultury politycznej”. M. Rolf, *op. cit.*, s. 124.

pracy, a nie za jej jakość. Nie płacono za aktywność na polu rusyfikacji. Płacono za „bycie” na posadzie [...]”<sup>26</sup>.

Jeśli fenomen dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej biurokracji uznamy za inherentny atrybut nowoczesności, problem niedoboru tudzież niskiej jakości kadr urzędniczych w carskiej Rosji objawi nam się jako poważna dysfunkcja państwa aspirującego do odgrywania istotnej roli w warunkach szybko modernizującego się świata. Imperium, które nie potrafi sprostać (częściowo lub zasadniczo) wyzwaniom nowoczesności, nie jest typologicznie tym samym co imperium będące teź nowoczesności (współ)kreatorem (jak to ma miejsce w przypadku imperium brytyjskiego). Ale przecież nie o typologizację tu chodzi, lecz o zasygnalizowanie fundamentalnych różnic natury praktycznej: jeśli imperium brytyjskie, forpoczta i główny początkowo beneficjent nowoczesności, narzuca swoje porządki ludom przednowoczesnym, kierunek zależności musi być tutaj jednoznacznie określony. Natomiast w odniesieniu do Królestwa Polskiego polityka imperium zmuszona jest uwzględniać nie tylko możliwość oporu ze strony Innego, ale też zagrożenie, jakie stanowi on dla tożsamości własnej imperialnego centrum (Polacy jako czynnik wywrotowy, zdolność do przeciwstawiania centrum własnych narracji tożsamościowych, potencjalna atrakcyjność cywilizacji łańciskiej dla nie-polskich poddanych cara rosyjskiego etc.). Na drodze nowocześnie rozumianego ujednoczenia państwa stoi Inny, którego pominięcie należy odbierać jako gest hipokryzji (a sięgając głębiej – słabości), a którego istnienie zmusza do refleksji nad własną odrębnością. W warunkach kształtowania się nowoczesnych form centralizacji władzy stan tak rozumianej zależności, fałszywej, niepełnej, niejednoznacznej, może jawić się jako anomalia. Jego konsekwencją jest doprowadzenie konfliktu do poziomu, na którym pojawia się nieuchronnie alternatywa: my albo oni. Całkowite wyeliminowanie problemu Innego poprzez jego wchłonięcie lub eksterminację albo całkowity lub częściowy rozbrat z nim. Próby realizacji obu tych strategii radzenia sobie z polską „innością” podejmowane były zwłaszcza w czasach późniejszych, już po upadku caratu.

Nie sposób zatem w danym przypadku rekonstruować struktur imperialnego panowania, nie uwzględniając przejawów niekonsekwencji bądź nawet sprzeczności w funkcjonowaniu systemu imperialnego. Sytuacja taka rodzi cały szereg paradoksów i błędnych interpretacji po obu stronach quasi-kolonialnego układu. Mam tu na myśli na przykład bardzo wymowną rozbieżność między polską percepcją polityki rusyfikacji (odbieranej przez stronę polską jako przejaw polityki *stricte* „rosyjskiej”, narodowej, antypolskiej), a jej wymiarem intencjonalnym, określanym przez Malte Rolfa jako „Rosjo-imperialne”<sup>27</sup>. „Funkcjonariuszom państwowym – powiada niemiecki historyk –

<sup>26</sup> A. Chwalba, *op. cit.*, s. 347.

<sup>27</sup> M. Rolf, *op. cit.*, s. 76.

chodziło o dopasowanie Królestwa do wdrażanych standardów ogólnopaństwowych, które określić można raczej mianem „imperialnych” niż „rosyjskich”<sup>28</sup>.

Przyjęcie podobnego punktu widzenia, niuansującego, a nawet relatywizującego ugruntowane wyobrażenie jednoznacznego stosunku zależności i opresji, oznaczałoby zbliżenie się do zarysowanych wcześniej stanowisk badaczy rosyjskich. I to wcale nie z powodu chęci „wybielenia” Rosjan. Chodziłoby przede wszystkim o bardziej świadome uwzględnienie w rozpatrywanym układzie zależności jego uwikłań w proces modernizacji. Ogromne znaczenie książki M. Rolfa dla dyskursu postkolonialnego polega między innymi na tym, że wyłania się z niej obraz licznych niekompatybilności, jakie zachodzą w trójkącie: centrum – jego lokalni przedstawiciele – społeczeństwo polskie. Centrum stoi na straży projektu biurokratycznej jednolitości imperialnego państwa, jego delegaci w Królestwie natomiast usiłują na potrzeby tego projektu zaadaptować polskiego Innego, mając przy tym świadomość, że Inny ostatecznie nie przestanie być Innym i że przeto jego nieusuwalna inność, o ile wymóg jednolitości imperium ma być przestrzegany, musi stać się funkcją podkreślania odmienności samego centrum, ustanawiania specyficznej hierarchii wewnątrz imperium. Taki stan rzeczy nie tyle może świadczyć o słabości polityki rusyfikacyjnej (w efekcie zaś jej porażce), ile o strukturalnej odmienności imperializmu/kolonializmu rosyjskiego, wpisanej niejako w jego naturę. Naturę tę określa z jednej strony logika funkcjonowania państwa aspirującego (przynajmniej częściowo) do nowoczesności, usiłującego rywalizować na tym polu z innymi imperiami tamtego czasu, z drugiej zaś fakt zakorzenienia tegoż państwa w strukturze myślenia przednowoczesnego, w którym zwornikiem systemu był monarcha i lojalność wobec niego ze strony poddanych. Czynniki *stricte* „rosyjski” dochodzi tu do głosu jako wtórny, jako efekt niezadowolającej realizacji projektu modernizacyjnego, a także jako rezultat konfrontacji z Innym. O nowoczesnie rozumianym nacjonalizmie rosyjskim możemy właściwie mówić dopiero od czasów Aleksandra III (1881-1894). Jak zauważa Andrzej Wierzbicki, „rosyjski proces narodotwórczy pozostawał w tyle za procesem państwowotwórczym”<sup>29</sup>.

Rosyjskie reakcje na powstanie styczniowe (w kręgach literackich i publicystycznych, wśród elity urzędniczej) pokazują, jak wielkie znaczenie w dziele ugruntowywania się rosyjskiej samoświadomości imperialnego centrum miał polski Inny. Błędne jest jednak przekonanie, że towarzyszyła temu charakterystyczna imperialna ślepotą na odrębność Innego. Sprawdzając się w tych realiach kolonialny schemat centrum – peryferie opiera się na pełnym respekcie dla peryferyjnej inności, czego dowodzą nie tylko same praktyki administracyjno-biurokratyczne, ale również sposób myślenia oraz

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> A. Wierzbicki, „Rosja dla Rosjan”. *Nacjonalizm rosyjski i etnopolityka*, Warszawa 2018, s. 17.

postawy reprezentantów centrum. Ze ślepotą taką miewamy natomiast do czynienia w rosyjskiej literaturze pięknej tamtej epoki, co wynika z naturalnej idiosynkratyczności literatury<sup>30</sup>, ale również, jak można sądzić, z psychologicznych trudności w poradzeniu sobie z polską innością na płaszczyźnie konfrontacji symboliczno-ideowej, wymagającej, jak wiadomo, znacznie więcej subtelności niż język biurokratyczny. „Fundamentalne różnice – pisze Rolf – pomiędzy obszarami polskimi a rosyjskimi były wówczas zresztą powszechnie dostrzegane. Opisy w przewodnikach turystycznych, notatki eseistyczne na temat Królestwa Polskiego i szkice dotyczące jego potencjału gospodarczego prezentowały obraz wyraźnej odmienności tego regionu. Stała za tym wizja imperium silnie zhierarchizowanego pod względem geograficznym, dzielącego się na (rosyjskie) centrum i (nierosyjskie) pogranicza. Myślenie takie nie podawało w wątpliwość niepodzielnej jedności imperium, jednak jako jego wewnętrzną cechę strukturalną akcentowało dualizm rubieży i rosyjskiego rdzenia (*koriennaja russkaja ziemia*) względnie „jądra rosyjskiej państwowości” (*osnownoje jadro russkoj gosudarstwiennosti*)”<sup>31</sup>.

Zewnętrznym symptomom kolonialnego podporządkowania nie muszą, jak pokazuje praca niemieckiego historyka, odpowiadać intencje aktorów wydarzeń ani realne praktyki społeczne. Czy dostrzegane na różnych polach polsko-rosyjskich interakcji rozbieżności między wyobrażonym a realnym, znaczącym i znaczone, między zamiarem a skutecznością jego przeprowadzenia powinny nas, zwolenników postkolonialnego stylu myślenia i postkolonialnej wrażliwości zniechęcić do wizji zaprowadzenia na tej niwie pojęciowo-strukturalnego porządku? Albo, co być może nawet gorsze – wymuszać w geście desperacji – wbrew faktom – jednoznaczne opowiedzenie się *pro* lub *contra* tezie o kolonialnym statusie polskiej prowincji imperium carskiego? Czy stwierdzenie kompromisowe, że relacje z zaborcą rosyjskim doprowadziły do wytworzenia formacji z punktu widzenia taksonomii postkolonialnej, hybrydowej, „defektywnej”, to znaczy symbolicznie tylko bądź co najwyżej powierzchownie kolonialnej, byłoby oznaką intelektualnej porażki? Uważam, że nie. Byłoby to raczej stwierdzenie zasługujące na miano realistycznego, co można poprzeć dziesiątkami dowodów.

Weźmy pierwszy z brzegu: pomiędzy wizerunkiem cebulastych kopuł soboru Aleksandra Newskiego pyszniących się pospołu groteskowo (w kontekście

<sup>30</sup> Zdaniem E. Thompson „właśnie w literaturze praktyki imperialne zostały odzwierciedlone w sposób szczególnie czytelny – o wiele bardziej niż w jakichkolwiek traktatach politologicznych czy historycznych. O ile bowiem wszystkie teksty pisane są zawsze z określonego punktu widzenia – nie ludźmy się, że Oświecenie coś pod tym względem zmieniło, przesłanki epistemologiczne nadal pozostają kluczem do interpretacji – o tyle pisarze trzymają się swojej partykularnej perspektywy o wiele luźniej”. *Imperializmy bliskie i dalekie. Z prof. Ewą Thompson rozmawia Marcell Sommer*, „Nowy obywatel. Pismo na rzecz sprawiedliwości społecznej”, nr 15/2014, s. 6.

<sup>31</sup> M. Rolf, *op. cit.*, s. 125.

architektury miejskiej) i arogancko (w kontekście uczuć narodowych Polaków) na placu Saskim a jego antytezą w postaci ruiny tegoż soboru w roku 1926 (po zaledwie 14 latach od oddania go do użytku) rozciąga się cała seria mniej czy bardziej bolesnych i paradoksalnych zdarzeń, które łącznie podważają zasadność imperialnych uroszczeń. Przykład ten sugeruje, że mamy tu do czynienia z całkowicie wykluczającymi się elementami relacji, jaką wytworzyło imperialne panowanie: pychą i upokorzeniem, samoafirmacją jednych i jej totalną negacją ze strony drugich etc. Słowem, z całkowitą wzajemną obcością. „Dwie odmienne – pisze Agata Tuszyńska – zantagonizowane społeczności, podzielone nie tylko sprzecznością interesów politycznych, ale też czujące kulturową, cywilizacyjną i religijną odrębność, skazane zostają na wspólną egzystencję”<sup>32</sup>.

Jak wiadomo, klasyczne układy kolonialne wytwarzają między uczestnikami relacje daleko bardziej subtelne i dialektyczne. Tymczasem powszechnie (w różnych segmentach społecznej świadomości i na różnych płaszczyznach życia codziennego) obserwowalnym skutkiem konfrontacji polsko-rosyjskiej w czasie zaborów jest odrzucenie, negacja i zapomnienie. Być może dlatego do kategorii dziedzictwa mentalnego po zaborze rosyjskim zalicza się w Polsce zwykle bardzo określone przywary narodowe, nie zaś kolejne, idące w głąb zbiorowej *psyche*, warstwy sedymentacyjne. Jak zauważa Stefan Kieniewicz: „Przejmowało się od przeciwnika nie najlepsze wzory. Interesy w urzędach zarówno te osobiste, jak i publiczne, te groszowe i te krociowe załatwiano się przy użyciu łapówek: od rubla wsuniętego w łapę „okołotocznemu” do kilku tysięcy przegranych w pokera z wpływowym urzędnikiem petersburskim. Szachrowanie w chodziło w krew i miało przetrwać w Polsce upadek caratu”<sup>33</sup>.

Co odpowiada za fiasko polityki rusyfikacji oraz unifikacji: czy motywowana po części irracjonalnymi impulsami, po części zaś interesem narodowym (rosyjskim) żądza/potrzeba panowania/posiadania (do której nawiązuje E. Thompson), czy też może logika imperialnego ładu wprzęgnięta (lub raczej – mniej czy bardziej udatnie wprzęgana) w logikę wyłaniania się nowoczesnego państwa? Zgodnie z tym, co zostało powiedziane dotąd, „rosyjskie” należałoby łączyć z „imperialne” warunkowo, zawsze biorąc pod uwagę określony kontekst czasu i miejsca. Natomiast w odniesieniu do poruszonej w pytaniu kwestii odpowiedzialności za nieprzeprowadzony skutecznie projekt imperialno-kolonialny w Królestwie Polskim można by odpowiedzieć tak: realizacja imperialnej polityki unifikacyjnej wyzwoliła siły, które skomplikowały dość czytelną wcześniej sytuację na linii centrum –

<sup>32</sup> A. Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie*, Gdańsk 2001, s. 7. Na podstawie wersji elektronicznej: <http://biblioteka.kijowski.pl/tuszynska%20agata/rosjanie%20w%20warszawie.pdf> (data dostępu: 12.12.2018 r.).

<sup>33</sup> S. Kieniewicz, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje najnowsze” nr 4/1977, s. 107.



peryferie. Polacy z poddanych (przynajmniej obsadzanych w takiej roli) wspólnego władcy (państwa) przeobrazili się we wrogów państwowego ładu. Tak w każdym razie zaczęli być coraz częściej postrzegani. Klęska rusyfikacji jest oczywiście w pierwszym rzędzie funkcją porażki Rosji w I wojnie światowej i załamania się całego systemu władzy imperialnej. Ale to, że obecność rosyjska w Królestwie nie pozostawiła po sobie głębszych śladów w zakresie polskiego autopostrzegania i ogólnej percepcji rzeczywistości, przemawia za istnieniem samoczynnych przesłanek tej klęski w obszarze relacji polsko-rosyjskich. Gdyby cesarstwo dysponowało większą siłą wewnętrzną, w postaci liczniejszych i lepiej przygotowanych kadr urzędniczych czy bardziej finezyjnego sposobu zarządzania przyłączonymi prowincjami, czynnik rdzennie rosyjski prawdopodobnie nie odegrałby tak znaczącej roli i nie doszłoby zapewne do pogłębienia procesu antagonizowania imperialnego centrum i polskich peryferii. Przy tym wszystkim nie możemy oczywiście zapominać o patologiach tkwiących w samej istocie systemu autokratyczno-biurokratycznego<sup>34</sup>. Ani o tym, że i sama imperialna biurokracja nie była bynajmniej tworem jednorodnym, którym centrum mogło posługiwać się w pełni zgodnie ze standardami nowoczesnego modelu. Jak zauważa Rolf, biurokracja Królestwa „charakteryzowała się ambiwalencją postępującej profesjonalizacji i jednoczesnego trwania sieci relacji szlachecko-protektoryjnych”<sup>35</sup>. Podobne niespójności dotyczyły też biurokracji carskiej na niektórych innych obszarach imperium.

Uruchomiony czynnik nacjonalistyczny zwielaokrotnił wrażenie, że osią konfliktu polsko-rosyjskiego jest rosyjska zaborczość i niechęć do polskości (utożsamianej głównie z łacińskością/katolicyzmem), podczas gdy u jego podstaw tkwił w istocie program imperialny, oparty na odrębnym od nacjonalistycznego kodzie kulturowym. Dlatego uważam, że porażka Rosjan w Królestwie to w gruncie rzeczy porażka ich własnego wariantu modernizacji. Nie zdolawszy tej modernizacji przeprowadzić równie zadowolająco co imperia zachodnioeuropejskie, uwypuklili znaczenie rosyjskiego charakteru centrum, co w obliczu destabilizacji wewnętrznej spowodowanej przez rewolucję 1905 r. i wojnę światową przyczyniło się do ostatecznego rozpadu imperium carów.

Słownik postkolonialny stosowany do wewnętrznych stosunków europejskich musi uwzględniać czynnik modernizacyjny. Stosunki te nie są bowiem prostymi relacjami dominacji i podporządkowania: oprócz hegemonia-

---

<sup>34</sup>„System autokratyczno-biurokratyczny cechuje się stałymi działaniami w kierunku poszerzenia strefy bezpośredniej regulacji państwowo-biurokratycznej, co wynika z mechanizmów wewnątrzsystemowej rywalizacji między funkcjonariuszami o lepszą pozycję hierarchiczną, przewagę i prestiż poprzez zwiększenie zakresu własnych indywidualnych wpływów, a także wskutek autoafirmatywnego rugowania wszelkich enklaw niezależności społecznej i przewencyjnego poddawania ich kontroli państwowej”. J. Bratkiewicz, *Tradycjonalizm, kolektywizm, despotyzm. Kontynuacyjne ujęcie ewolucji historyczno-politycznej (ze szczególnym uwzględnieniem Rosji)*, Warszawa 1991, s. 114.

<sup>35</sup> M. Rolf, *op. cit.*, s. 21.

państwa i uciemżonych zbiorowości występuje tu jeszcze dodatkowy aktor, jakim jest wspomniany czynnik modernizacyjny. Hegemoniczne państwa uzależnione są od sił modernizacji nie mniej niż podległe im społeczeństwa. Bywają nawet tych sił ofiarą, tak jak miało to miejsce w przypadku imperium carskiego.

Czy obraz, jaki wyłania się z powyższych rozważań, oznacza, że pomniejszeniu powinien ulec komponent aksjologiczny, dotychczas przez większość postkolonialistów wyraźnie eksponowany? Innymi słowy, czy mniejszą wagę powinniśmy odłączyć przywiązywać do cierpień ofiary na rzecz lepszego rozumienia kondycji opresora? Stwierdzenie, że imperium doświadczało wewnętrznych kłopotów, już to ze spójnością własnych działań, już to z wdrażaniem nowoczesnych reguł gry, nie musi, rzecz jasna, zobowiązywać do niczego jego ofiar. Te nadal mogą domagać się odeń stosownych sprostowań, zadośćuczynień, życzliwego wysłuchania własnych racji etc. Pomijając niemożliwie do pominięcia względy moralne, nikt im tego przecież zabronić nie może. Natomiast przez badacza postkolonialnego powinno ono zostać potraktowane jako zachęta do próby wyjaśnienia, a także – na ile to możliwe – zmniejszenia dystansu między trzema punktami widzenia: jego własnym, imperialisty i tego, który został poddany imperialnej przemocy.

#### LITERATURA:

- Bratkiewicz J., *Tradycjonalizm, kolektywizm, despotyzm. Kontynuacyjne ujęcie ewolucji historyczno-politycznej (ze szczególnym uwzględnieniem Rosji)*, Warszawa 1991.
- Chwalba A., *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2001.
- Etkind A., *Internal Colonisation. Russia's Imperial Experience*, Cambridge 2011.
- Imperializmy bliskie i dalekie. Z prof. Ewą Thompson rozmawia Marcei Sommer*, „Nowy obywatel. Pismo na rzecz sprawiedliwości społecznej”, nr 15/2014.
- Kieniewicz S., *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje najnowsze” nr 4/1977.
- Layton S., *Russian Literature and Empire: Conquest of the Caucasus from Pushkin to Tolstoy*, New York 1994.
- Morozov V., *Russia's Postcolonial Identity. A Subaltern Empire in a Eurocentric World*, Houndmills, Basingstoke 2015.
- Rolf M., *Rządy imperialne w Kraju Nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie (1864–1915)*, tłum. W. Włoskowicz, Warszawa 2016.
- Said E.W., *Culture and Imperialism*, New York 1994.
- Said E.W., *Kultura i imperializm*, tłum. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009.

- Thompson E., *Postkolonialne refleksje. Na marginesie pracy zbiorowej „From Sovietology to Postcoloniality. Poland and Ukraine from Postcolonial Perspective”* pod redakcją Janusza Korca, „Porównania”, nr 5/2008.
- Thompson E., *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, tłum. A. Sierszulska, Kraków 2000.
- Tlostanova M.V., *A Janus Faced Empire. Notes on the Russian Empire in Modernity, Written from the Border*, Москва 2003, [https://www.researchgate.net/publication/273947828\\_The\\_Janus-Faced\\_Empires](https://www.researchgate.net/publication/273947828_The_Janus-Faced_Empires) (data dostępu: 30.10.2018).
- Tłostanowa M., *Postsowieckość ≠ poskolonialność ≠ postimperialność, czyli co robić po końcu historii?*, tłum. P. Fast, „ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura” nr 2/2015.
- Tuszyńska A., *Rosjanie w Warszawie*, Gdańsk 2001, <http://biblioteka.kijowski.pl/tuszynska%20agata/rosjanie%20w%20warszawie.pdf> (data dostępu: 12.12.2018).
- Wierzbicki A., *„Rosja dla Rosjan”. Nacjonalizm rosyjski i etnopolityka*, Warszawa 2018.
- Zapaśnik S., *Walczący islam w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*, Toruń 2014.